

Cietrzewie na start



Cietrzewie w biotopie. Fot. Wojciech Misiekiewicz

Ornitolog Tomasz Tumiel musi odznaczać się ścią anielską cierpliwością, ale i diabliskim samozaparciem. Nie każdego byloby stać na to, by wyruszyć na podlaskie pustkowia z nadzieją, że może znajdzie się niewielki dołek w szarym piasku lub w pile dawnego pożarzyska, kilka małych balasków odchodów, a może zgubione piórko. A zwykle na takie to najwyżej znaleziska może liczyć ktoś, kto dziś wyprawia się tutaj na cietrzewie. Zobaczyć same ptaki, których pozostała dostownie garstka – to duże szczęście.

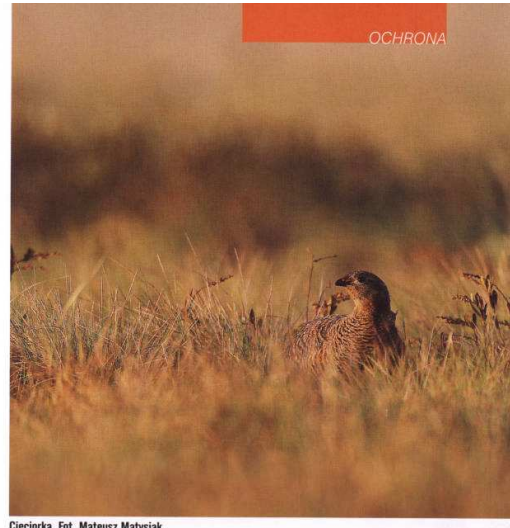
Ale Tomkowi Tumielowi czasem się to udaje. W ciągu dwóch lat swoich badań naliczył około dziesięciu kogutów. Ma bowiem samozaparcie godne współczesnego terenowca. Niezbędnie, jeżeli ma się skutecznie prowadzić monitoring ptaków w ramach projektu „Czynna ochrona przyrody na terenie obszaru specjalnej ochrony ptaków Natura 2000 Puszcza Knyszyńska – etap II”. Ten obserwator wie jednak, że czasem słabą bywa ważniejszy od zauważenia osobnika. Bo może powiedzieć nie tylko, że ptak tutaj jest, ale też – jakiej jest

plci i co robi. Obecność dołków w sytkim gruncie, zwanych *papryskami*, stanowiących dla cietrzewi wanny do kąpieli na sucho, które pozwalają im pozbywać się z upierzenia pasożytów – to jeden z najlepszych dowodów, że ptaki te przeżywają tu jeszcze stale. Większe dołki wygrzebywane są przez koguty, mniejsze – przez kury. Zgromadzenie w jednym miejscu odchodów, zwanych *knotami*, wskazuje, że ptaki próbują tutaj tokować. Dziś poszukujący cietrzewi ornitolog musi postępować nieledwie jak detektyw, szukający nikłych dowodów zbrodni.

Ostatnie chwile
Do niedawna nie trzeba było poszukiwać. Wystarczyło wiosennym światem stanąć na skrajcu rozległych łąk koło Kruszyń, Góran, Michałowa czy Gorbaczy, by usłyszeć docho-dzące z ich zamglonych przestworów znaj-mienne belkotanie. Niby delikatne, ale wręcz natrętne. Tak bywało miesiącami jeszcze dwa-dziesiąt lat temu. A dziś? „Kiejsz się tu gotowało jak w jakim saganie, a teraz ino cizła.” – jak to ujął jeden z mieszkańców wioski w okolicach Michałowa i Gródka.
Jeżeli nawet tu, na wschodzie Polski, gdzie cietrzew miał od dziesięcioleci swoje naj-większe i, jak się wydawało, stabilne ostoje legowe, w krótkim czasie zrobiło się prawie pusto, to najlepszy dowód, że gatunek zna-lazł się na granicy katastrofy. To nie jedynie oczywiste gatunek, którego liczebna kondy-cja jest kiepska i od lat się pogarsza. Tacy mieszkańcy środowisk zbliżonych do tych zamieszkiwanych przez cietrzewie, jak choć-by kulik wielki czy sowa błona, mają się nie lepiej. Ale to zawsze były gatunki mało liczne. Natomiast cietrzewie stanowiły stały, dobrze widoczny i słyszalny składnik przyrody Podlasia, reprezentowany przez liczne osob-

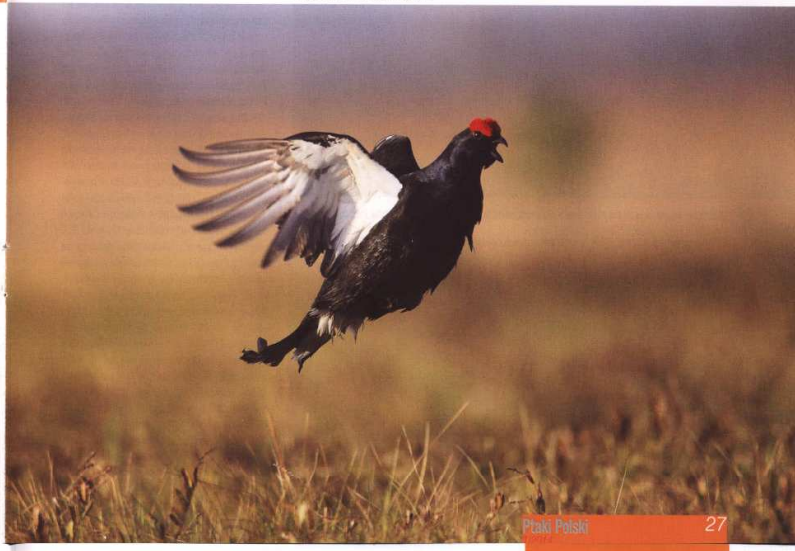
niki. To zatem ostatnia chwila, by coś robić – powiedzieli sobie działacze z Polskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków (PTOP), które wszakże narodziło się na Podlasiu i do dziś tutaj właśnie ma swoją siedzibę, i tutaj przede wszystkim działa. Poprzecinana licznymi niewielkimi rzekami, otoczona przez wstęgi na pół dzikich łąk Puszcza Knyszyńska oraz przylegające do niej od wschodu pozostałe po dawnych PGR-ach puszkowia wydawały się po temu najbardziej stosowne. No i toko-wały tu wciąż jeszcze – czyli mówiąc językiem myśliwskim *gruby* – gromadki cietrzewich kogutów.

Sentyment do... biedy
Ta cietrzewia bieda nie jest do końca zrozumi-ana. Od 1995 roku cietrzew nie jest już na liście ptaków lownych. Ale zaniedbanie odstrzału nie pomogło dramatycznego wrecz spadku liczebności. Przystępując w 2009 roku do cietrzewiego projektu, ludzie z PTOP wiedzieli, że trzeba przjąć dwa kie-runki uderzenia. Jeden – to odwarzanie środowiska tych ptaków i jednoczesna ochro-na tych, które jeszcze są takie jak trzeba, a drugi – to oddalanie na bieżąco wszelkich, choćby nawet naturalnych zagrożeń. Dla warłej, zanikającej populacji nawet penetra-cja kilku lisów, jak i niebaczna zmiana sposo-



Cietciorka. Fot. Mateusz Matysiak

Kogut. Fot. Mateusz Matysiak



Ptaki Polskie 27



Czyn społeczny – sadzenie lasu – tworzenie strefy ekotonowej dla cietrzewi na gruntach należących do PTOP. Fot. Marta Potocka



Zbieranie kamieni w ostoi cietrzewia przewidzianej do wykaszania. Fot. Marta Potocka
Działka zakupiona przez PTOP w celu odtworzenia ostoi legowej cietrzewi. Fot. Marta Potocka

bu użytkowania jednej łąki czy kilka najazdów wycieczkowców mogą się okazać zgubne. By odwarzać optymalne środowisko, trzeba dobrać odpowiednie cechy, a z tym w przy-padku cietrzewia jest kłopot. Trudno je pre-cyzyjnie określić. Cietrzew nie jest ptakiem leśnym – jak głuszczy czy jarząbek – ale potrzebuje drzew, nie jest ptakiem wodnym – ale bliu blisko wody. Gdyby w paru sto-wach opisać charakter dotychczasowych podlaskich ostoi tego kuraka, to można by rzec: pustkowia o ubogiej gospodarce rolni-czej, będące śladem niedawnej biedy mieszk-ających tych ziem. Złaszcza te o skompliko-wanych stosunkach własności, gdzie sąsiedzi-ają ze sobą pasaki gruntu różnych właścicieli. Jeden użytkuje swój pasek jako łąkę, drugi wypasa bydlę, inny oddaje pod zaleszenie, a wielu zarzuka na pastwę samosiejki. Stąd mozolnowatość tego środowiska. Taka ek-sstensywna gospodarka charakterystyczna była dla obszarów podmokłych albo tych o jałow-ej glebie. Bieda gospodarza oznacza tu jednak względne bogactwo przyrodnicze. I na to musieli zwrócić uwagę działacze PTOP, rozwijając swą biologiczną inżynierię na rzecz ratowanych kuraków. By za pieniądze ponie-kąd odwarzać biedę.

Od maszyny do rośliny
Fundusz projektu to prawie 5 mln zł, przy-znane na 3 lata. Większość poszła właśnie na odwarzanie środowiska. Pierwsza rzecz – to wykup ziemi, której dziś ze środków projek-tów (dwa etapy) zakupiono prawie 70 ha. W większości są to dawne bagna i podmokłe łąki, które najpierw pracownicy i duży koszt meliorowano, by je później w spo-rę części zarządzić. Zarastają więc na porę-gę chwastami albo krzakami, a po pewnym czasie lasem. Tak jak dla rolnictwa, również i dla cietrzewi stają się bezużyteczne. Na tych terenach ekipy wynajęte przez PTOP zasypu-ją rowy, których dotąd zniknęło już 7000 mb, i prowadzą regularne wykaszanie. Kiedyś takie cietrzewie łąki wykaszano kosą, ale dziś nie ma co marzyć o znalezieniu chętnych do takiej roboty. Towarzystwo zakupiło więc na użytek projektu specjalny zestaw nowoczes-nych maszyn rolniczych z ciągnikiem włącznie. Choć bez prac ręcznych w projekcie też się nie obywa: z niektórych dawnych łąk i pastwisk trzeba np. usunąć polodowcowe kamienie, by ceny sprzętu się na nich nie polamał. Maszyna ma pomóc w utrzymaniu odpowiadającej cietrzewiom roślinności łąkowej. Tę wyższą, leśną, trzeba przetrzebić za pomocą pól, by ptaki miały do dyspozycji teren luźno zadrzewiony, gdzie na dodatek będą wracać samosiejki, których młode pęki są ulubionym cietrzewim przysma-

kiem. Skład roślinności zależy od poziomu wody, więc zakupiono szereg piezometrów, pozwalających kontrolować jej poziom. Towarzystwo wspiera też miejscowe koła łowieckie, np. kupując im żywności i oraz zamrażarki do przechowywania ubitych zwierząt, by w ten sposób zachęcić liczy-nych do trzebienia ogromnie ostatnio zmiz-nych lisów, a także norek amerykańskich i jenotów.

Biotopy czekają
Dziś wiele zagospodarowanych w taki sposób terenów – a prace wykonano dotąd na obszarze ponad 1000 ha – wygląda tak, jakby czekały na cietrzewie. Takimi jawią się dla nasze-ga, ludzkiego oka, ale czy tak samo ocenią je ostatnie cietrzewie? Tomasz Tumiel zwraca np. uwagę, że dawniej zmeliorowane, a dziś odzyskane dla ptaków i ponownie nawodnione tereny odznaczają się jednak większą niż ich dawne wersje zmożnością, co ma źródło w używaniu na nich i w ich spłdźnieniu przez wiele lat nawozów. Na zarzuconych przez rolników łąkach latem wyrasta dziesiątka azoto-lubnych chwastów. Zaś cietrzewie – z natury konserwatywne – przywiązane są do terenów ubogich, o nieco borealnym charakterze, gdzie krolują karłowate krzewinki i trawy. Walka o właściwą szarę roślinną będzie tu więc zapewne trwała dalej. To wręcz rolnicy eksperyment w imię ratowania ptaków.
Czy się powiedzie? W PTOP są dobrej myśli. Wszakże to właśnie w północno-wschodniej Polsce odrodziły się do impo-nujących rozmiarów populacje dwóch przynajmniej gatunków zwierząt: bobra i losia. Z kilkanaście sztuk liczącej garstki losi dzięki ochronie, ale też sprzyjającym warunkom środowiska, zrobiło się dziesięt-nych kilka tysięcy, chociaż tu, na Podlasiu nie sprobowano sztuk z zagranicy. Pod-obnie eksplodowała liczebność bob-rów, choć ich społeczność była zasłana osobnikami przywiezionymi ze wschodu. Nikła liczebność cietrzewi na obszarze objętem projektem, jak i wszędzie wokół, wskazuje, że i z tym gatunkiem przyjdzie postąpić podobnie. Następnym etapem jego przywracania przez PTOP rubieżom Puszczy Knyszyńskiej będzie więc być może introdukcja ptaków. Właśnie przygo-towywany jest stosowny wniosek. Jeszcze kilka lat temu liczone, że może cenny gatunek zebrane odrodzić się sam, gdy stworzy się odpowiednie warunki. – „Może przyroda coś wymyśli!” – rozmarza się Tomasz Tumiel. A może trzeba lokować nadzieje w graniczącej z naszą populacją białoruskiej, licząc, że trochę ptaków – ze względu na małą odległość – zebrane przy-



Knoty cietrzewi. Fot. Tomasz Tumiel



Zasypywanie rowów melioracyjnych. Fot. Marta Potocka

wędrować do nas? Wątpliwe, bo w zachodniej części Białorusi liczebność tego kuraka ostatnio mocno spadła.
Niemię – odwrózone w ciągu kilku lat trwania projektu domostwo czeka. Nie tylko zresztą na cietrzewie, bo skorzysta z tego środowiska szereg innych zagrożonych gatunków. Już korzysta. Jak choćby dubelt, będący przedmiotem osobnego projektu realizowanego przez PTOP, orlik krzykliwy, sowa błona czy błotniaki, nie mówiąc o przelastawiających ptasię drobnicy. To, jak ostatecznie przebiegnie odwarzanie spo-

liczebności rzadkich kuraków, pozostaje wciąż niewiadomą, ale sam fakt, że spore skrawki ziemi znalazły się w rękach obrońców ptaków, na pewno przysła się wielu gatunkom i ma szansę ubogacić tutejszą przyrodę.
Nie wszakże dziś nie jest tak po prostu jak własność. Wie o tym każdy z pozostałych jeszcze kogutów cietrzewi i dlatego uparcie pilnuje swego rewiru na tokowisku, nawet gdy już nie ma tu żadnych rywali. Ornitolodzy z PTOP starają się poniekąd postępować podobnie.
Tekst: Tomasz Kisowski

